

cy?, chłopcy odpowiedzieli „cały świat mówi że są, ale my ich tu nie widzieli“ za to dostali na pamiętkę po 50 batów. Dwóm tutejszym czeladnikom wracającym do domu o godzinie 9 wieczorem kazał dać po 25 batów, ażeby się nie włożyli. Przed trzema dniami, Kuczkowski malarz, nie smakując w życiu obozowem, a może korzystając z amnestyi, powrócił do miasta bez broni; Schilder, dowiedziawszy się o tem, kazał go porwać, i wyliczyć 100 batów na pierwsze powitanie. O! cudowne skutki amnestyi! Jeżeli Kuczkowski, nie zostanie na śmierć zabitożony, to zapewne dzieciom, wnukom i prawnikom przekaza, aby z obozu nie uciekali, a moskiewskim amnestyom nie wierzyli. W ciągu ostatnich dwóch dni aresztowano tu kilka osób, pomiędzy innymi p. Gliszczyńskiego, tak na chybił trafił, jednych biora, drugich wypuszczają, słowem Schilder wszystkich popycha do ruchu.

Oddziały wojska jeżdzące czwartą klasą przy wszystkich pociągach osobowych, strzelają często z wagonów do ludzi pracujących w polu, sądząc każdego powstańcem.

ROSYA.

Petersburg, 19 kwietnia. Telegrafują do La France: Odbito się posiedzenie rady stanu z udziałem księcia domu cesarskiego, wszystkich członków rady i ministrów, pod przewodnictwem cesarza. Wręczenie trzech not sprawiło wielkie wrażenie.

AUSTRYA.

Kraków, 22 kwietnia, godzina 12 w południe. (Tel. Dz. Pozn.) Pod Zamchem, w Lubelskim, dnia 17 kwietnia, Lelewel poraził Moskali. Poległo 60 Moskali i kilku oficerów. Wielu rannych. Moskale cofnęli się na Janów. Polacy ponieśli małe straty. Szczęśliwą potyczką stoczono pod Minskiem na Mazowszu.

Wiedeń, 18 kwietnia. Potwierdza się że przed czasem niejaki, cesarz Napoleon przesłał do cesarza Franciszka Józefa list własnoręczny, za pośrednictwem francuskiego posła u dworu wiedeńskiego. Podobno treść tego listu w formie nader przyjaznej, stara się osiągnąć porozumienie w niektórych najważniejszych kwestiach bieżących. Sądzą iż skutkiem tego listu, na który przesłano odpowiedź również obowiązującą, listy przesyłające noty do Petersburga, brzmiały jednogłośnie.

FRANCYA.

Paryż, 19 kwietnia. Wiadomość telegraficzna urzędowa z Petersburga potwierdziła doniesienie o wręczeniu księciu Gorczakowowi odpisów depezy trzech mocarstw, tytujących się sprawy polskiej, niemożna zatem co do tego wypadku mieć żadnej wątpliwości i okazuje się fałszywość pogłoski, krążącej wczoraj w Paryżu, jakoby tylko książę Montebello, poseł francuski oddał swoje depezę, dwaj drudzy zaś posłowie wstrzymali się jeszcze, aby tem lepiej uwidatnić różnicę zachodzącą między ich mocarstwami i Francją. Dopóki nie nadejdzie odpowiedź dworu petersburskiego, dopóty ponawiać się będą domysły o jej treści. Nieprzystają się tu w Paryżu spodziewać odpowiedzi albo wręcz odmownej, albo przynajmniej omijającej zreszczeniem to, o co głównie chodzi, zwłaszcza iż może posłużyć rządowi rosyjskiemu za wygodną wymówkę, ów manifest amnestyjny ogłoszony wtenczas, kiedy depezę już był napisane i wysłane. Skutkiem naturalnym tego będzie znaczna zwłoka, ponieważ posłowie będą musieli odwołać się do rządów swoich po nowe instrukcje. Przewidując co nastąpi już podobno rozpoczęły się nowe układy między Paryżem, Londynem i Wiedniem, aby się porozumieć względem dalszego dyplomatycznego działania w Petersburgu. Zresztą pogłoski wojenne nieustają w Paryżu, owszem dzisiaj na nowo podniecone zostały podaną przez dzienniki France i Pays wiadomością, że rząd szwedzki wydał już rozkazy, aby flotę postawić na stopie wojennej, a mianowicie w jak najkrótszym czasie zamienić kilka okrętów liniowych i fregat na statki pancerne i takie przedsięwzięcie w porcie wojennym Carlscrona przygotowania, aby nie tylko cała flota szwedzka mogła tam znaleźć pomieszczenie, lecz obok niej także inne eskadry mogły się zaopatrzyć w żywność i inne potrzeby. Doniesienie jednego z dzienników zagranicznych, który twierdzi, że cesarz Aleksander i król pruski postanowili zjechać się wkrótce, celem wspólnej narady, potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Byłoby to stanowczym dowodem ścisłego związku między tymi dwoma monarchami, o którym zresztą nikt pewnie wątpić nie może; taki wypadek jednak nakłoniłby niewątpliwie mocarstwa zachodnie do wyraźniejszego wystąpienia w kierunku przeciwnym. Stosunek między Francją i Rosją zdaje się i tak bardzo naprężony; widać to z nadzwyczaj nieprzyjacielskiego powstawania przeciw polityce rosyjskiej wszystkich niemal dzienników paryskich, które, jak wiadomo, są pod opieką rządu i ściągają mogą na się lada chwilę jego przestrogi i gniewu, ilekroć piszą wbrew jego woli. Teraz dano dziennikom zupełną swobodę w obronie sprawy polskiej. Dla tego też poseł rosyjski Budberg już kilkakrotnie skarżył się bardzo gorzko na napadci dzienników i pobbłażliwie względem nich postępowanie rządu, a w przesyłanej czwartą na wieczór u ministra Drouin przyszło podobno do bardzo żywych i drażliwych wymówek z tego powodu między ministrem i posłem. Ponieważ przyjaciele Polski zbierają w Paryżu i innych miastach składki na korzyść rannych i poszkodowanych Polaków, przeto i Rosyanie we Francji przebywający nieomieszkali tego naśladować i zebraли na korzyść rannych żołnierzy rosyjskich i dla rodzin zabitych 64,000 fr., które baron Budberg odesłał do Petersburga. Rolland, jeden z redaktorów dziennika Progrès de Lyon udał się z trzydziestu innymi Francuzami do Polski, aby mieć

czynny udział w powstaniu, ale dążąc do Krakowa przytrzymany został w Austrii przez władze tameczne i wraz z towarzyszącymi swymi zmuszony do powrotu. Kilku Szwajcarów jadących w tym samym celu również Austriacy przytrzymali. Pojedynkę między panem Branickim i Wielopolskim ma się odbyć niebawem w Szwajcaryi. O znanym dowódcy zwawów polskich Rochebrune twierdzi jeden z korespondentów Indépendance belge, że był początkowo czeladnikiem w fabryce gipsowej, później drukarzem, a nareszcie podoficerem w wojsku francuskim; podczas ostatniego pobytu swego w Paryżu doznał ze strony swoich współrodaków bardzo serdecznego i pochlebnego przyjęcia.

SZWECYJA i NORWEGIA.

Korespondent z Sztokolmu daje w le Pays z d. 13 b. m. opis uczty wyprawionej w sali giełdowej tego miasta w d. 27 marca dla księcia Czartoryskiego, uczty, w której blisko 200 osób wzięło udział. Kilka mów powiedziano przy tej sposobności i wzniesiono toasty dla króla szwedzkiego, dla Polski, dla księcia Czartoryskiego, dla Francji i Anglii, jako stróżów prawa europejskiego. Ostatni ten toast wniósł członek izby włościan.

Książę dwa razy głos zabierał w wyrazach, które zdawały się głębokie wywierac wrażenie na obecnych. Mówił on po francusku lecz wszystkie dzienniki podały po szwedzku jego mowę, która brzmi następnie:

„Panowie! Pierwszy mój krok na ziemię szwedzką, gdy mnie parowiec wysadził na wasz brzeg w Istad, powitany był okrzykiem: niech żyje Polska! Było to dla mnie dobrą wróżbą, a gdy ochotnicy wasi uścignęli mi rękę, czułem, że się znajduję w pośród przyjaznego ludu. Odtąd gościńcem do przyjęcia ani na chwilę nie zmieniło się. W pałacu króla waszego jak w skromnej chacie wieśniaka, było ono zarówno gorące, szczere i dobre.

„Wyrazy pełne życzliwości dla mnie i mojej rodziny, które słyszałem, dają mi sposobność wyrażenia w tej chwili wdzięczności mej za przyjacielskie przyjęcie, jakiego doznałem w Szwecyi.

„Bądźcie panowie pewni, że te dowody sympatyi znajdują w Polsce najżywszy odgłos i dziękuję wam za nie z całego serca w imieniu moich współziomków.“

Następnie książę powiedział:

„Upływa już blisko wiek od rozbioru Polski, a jednak pomimo Syberji, Kaukazu, knuta, więzień, uczucie niepodległości nieosłabło. Teraźniejsze pokolenie zrodzone pod uciskiem lub na obcej ziemi, zachowało w całej sile miłość ojczyzny, przemagającą wszystko, która nigdy nie wygaśnie póki kropła krwi pozostanie do przelania.

„Wie świat cały ile Polska cierpieła, odpokutowała ona długim męczeństwem za błędy przodków swoich. Trzy razy Polska chciała odzyskać swą wolność, trzy razy chciała skruszyć jarzmo barbarzyńskiego swego ciemięzyciela, trzy razy uległa; nie tracąc jednak odwagi, nie wątpiąc o prawach swęj sprawy, nie rozpaczając o przyszłości. A przecież każda kłeska prowadziła za sobą w następstwie nowe prześladowania, coraz bardziej gniotące jarzmo, coraz nieznosięniejszą tyranię. Naród uchylał głowę, prosił Boga, aby zbliżył chwilę jego wyswobodzenia i cierpiął wytrwale i z rezygnacją.

„Lecz na tym świecie wszystko ma swoje granice: lud doprowadzony do ostateczności podwójnem ciemięstwem, raz jeszcze jednomyślnie powstał, bez innej broni jak rozpacz, bez innej pomocy jak swe prawa. O gdyby raz jeszcze nadzieje jego były zawiedzione byłoby to okropnie. Nie panowie! to być już nie może. Czasy zmieniły się i położenie Europy nie jest już takie jak przed 30 laty.

„W r. 1831 powstanie mniej było pokonanem przez armią rosyjską, jak zabitem przez obojętność innych rządów. Nie miano wtedy dla tej biednej Polski ani słowa zachęty, ani nadziei na przyszłość. Odmówiono jej nawet tego moralnego poparcia.

„Armia polska mogła wygrać bitwy, lecz nie mogła stworzyć stałego stanu rzeczy bez moralnej pomocy Europy. A bez tej pomocy cóż znaczyły jej zwycięstwa? Lecz gabinety r. 1831 stanowiły arbitralnie o losie narodów i były mniej lub więcej pod wpływem polityki ścisłej i samolubnej, która myślała tylko o usunięciu wszelkich kłopotów nie troszcząc się o niebespieczeństwa przyszłości.

„Od lat 30 wszystko się zmieniło, gdyż opinia publiczna stała się potęgą, na którą dziś trzeba się oglądać, i która sama przez się zachwiała dawne podstawy polityki.

„Teraz jak w r. 1831 sama armia polska, a tym razem prawie bez broni, prawie bez amunicji odnosić będzie zwycięstwa, lecz spodziewam się że Europa nie postąpi jak w 1831 r. Polska nie żąda dziś równie ak w 1831 r. a i wojny ani armii, żąda tylko od narodów moralnego poparcia, lecz wolnego i bez zastrzeżeń.

„Ten jest powód panowie! który tak czyni drogim każdy objaw współczucia, a podwójnie drogim gdy pochodzi od was. Szwecyą i Polską łączą nie tylko naturalne i wzajemne węzły skłonności do siebie obu ludów, lecz nadto te same interesa.

„Te dowody współczucia tak ważne dla Polski, które się objawiają w tym kraju wolnym i szczęśliwym, którego monarcha postępuje zawsze krok w krok z swym ludem, te dowody mówią, wywrą głębokie wrażenie również na brzegach Wisły jak Newy.

„Spełniam więc ten puchar z całego serca i powiedzieć mogę, w imieniu wszystkich moich współziomków: za pomyślność, wielkość i cześć Szwecyi!“

SZWAJCARYA.

Bern, 18 kwietnia. Podpułkownik Erlach, który miał zamiar udać się do Królestwa Polskiego i wziąć tam udział w powstaniu, powrócił do Szwajcaryi i skarży się na postępowanie z nim Austrii, która mu uniemożliwiła przejście granicy Królestwa Polskiego.

W Genewie odbył się onegdaj mityng na rzecz Polski, w którym około 3000 ludzi wzięło udział. Na mityngu tym przemawiało kilku mówców, pomiędzy tymi kilku radców państwa, z wielką sympatją za sprawą Polski. W końcu uchwalono zbieranie składek w całym kantonie, tak w mieście jak i po wsiach.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 kwietnia. Wedle Ost. Ztg. miało dnia 17 kwietnia 400 wybornie uzbrojonych ochotników pomiędzy nimi 30 oficerów francuskich przebrać się z Poznańskiego do Królestwa.

W Miłostawiu w nocy na 19 kwietnia wojskową zaalarmowano, i wyprowadzono nad granicę. Obiegała pogłoska o zajęciu Pzdr przez Moskalki, takowa się jednak nie sprawdziła. Dniem pierwszym oddział pruskiej piechoty i huzarów odbył rewizyę w Piątkowie, ale niczego nie znalazł.

Uwięziony w Poznaniu asesor sądu pleszewskiego p. Krauthofer podobno jest obwiniony jakoby w jakimś lasku pod Pleszewem dowodził oddziałem ludzi zbrojnych i miał zamiar przejść z nimi do Królestwa. Pan Krauthofer podobno przybył właśnie do Poznania, aby u prezydenta sądu apelacyjnego wyjednac sobie dłuższy urlop, kiedy na rekwizycję sądu pleszewskiego go uwięziono. Zamieszczono go z początku w więzieniu dla dłużników przeznaczonem, ale nazajutrz przeniesiono go do więzienia kryminalnego, gdzie jednak siedzi osobno.

Rozchodzi się w tej chwili po mieście wieść, potrzebującą wszakże potwierdzenia, że powstańcy zajęli Kalisz.

Ostrów, 21 kwietnia. Wczoraj przybył do miasta naszego jeden od kilku dni oczekiwanymi generał Waldersee, by wojska konsystujące tymczasowo tutaj i nad granicą Królestwa Polskiego rozłożone ustroić. Przypadek zrzucił, że tegoż dnia przybył także jak najmniej oczekiwany generał rosyjski, książę Wittgenstein, głoszący nieco o utracenie stacjonujących ostatnimi czasy z powstańcami polskimi pod Kolenem i Koninem. Prócz dwóch służbujących towarzyszył mu oficer huzarski Przenocowawski w mieście naszym, udał się książę dzisiaj rano powozem i kofami pocztowymi do Rawicza, jako najbliższego kolei żelaznej dotykającego miejsca. Cel podróży jego jest nam nie wiadomy, wznosząc jednak z kufurów i mnóstwa rzeczy, które książę ze sobą wiezie, domyślamy się, że wyjeżdża za granicę daleko i może na długo.

Kobylin, 21 kwietnia. Dziś rano 4^{1/2} przybyły trzy wozy powozowe z Krotoszy, w których siedzieli wojskowi moskiewscy. Po wyjeździe do Rawicza pocztowymi kofami, mówiono na tutejszej poczcie, że jeden z tychże wojskowych był ks. Wittgenstein, generał moskiewski.

Kościan, 20 kwietnia. Dnia 10 bm. wybrano dla tutejszego domu pomocy w miejsce pensjonowanego rentanta i ekonomicznego inspektora Niklausa, aktuaryusza przy tymże zakładzie Thielemana. Twierdzą tu powszechnie, że p. Niklaus kazał się pensjonować dla tego, że w awansie pominięto. Pan Niklaus był najstarszym urzędnikiem przy pomienionym zakładzie i wiele zasłużył, a pomimo to po śmierci szeskiego dyrektora Rutkowskiego nie posunięto go na ten stopień, raczej wolano sprowadzić innego urzędnika, który około zakładu swoich zasług nie położył. Przed 5 jeszcze latami dwaj najstarsi urzędnicy przy zakładzie poprawczym byli Polakami, dziś obiedwie te posady zajmują Niemcy.

Z Pleszewskiego, piszą pp. F. i K. Miłkowscy 20 kwietnia: Oto jeszcze jeden (wśród tysiącznych) dokument, jak wolność konstytucyjną zawarowana, jest szanowaną w Księstwie Poznańskim... Lubo zezwazd plynąc zażalenia na nieszanowanie tego karbinalnego prawa, Pleszewskie po Brodnicy (Strasburg) w tych gwałtach pierwsze zajmuje miejsce. Tu zgromadzenia obywatelskie nie dozwolone, tu do wyjazdu z miasta tylko policja upoważniona. Tu od wsi do wsi przejeżdżać nie można, aby nie uległ rewizji albo aresztowaniu. Tu zaprawdę najdokładniej pojęto i najgorliwiej jest wykonywaną konwencyą prusko-rosyjską; tu policja z wojskiem ubiegają się o nam dokucać. I tak:

Dnia 17 kwietnia o 3 godz. po południu wyjechalśmy do Pleszewa skończywszy tam interesa wracaliśmy przez Turkę do domu, w Turce na publicznej drodze zostaliśmy przez wojsko aresztowani bez najmniejszego powodu, i przed karczmę zaprowadzeni; było to pomiędzy godziną 7 i 8 wieczorem. Tu nas zatrzymano pod gotem niebem do godziny 12, noc była chłodna, a my w oddziały ciepłe nie przygotowane, prócz tego, mam żonę chorowitą i dziecko mocno słabe, dla których wiozę lekarstwa, a które już o godzinie 8 mieli zażywać. Niespokojność w domu moim była wielka, bo nie wiedziiano co się stało. O godzinie 12 w nocy okazał się pułkownik 59 pułku piechoty von Bohlenscheit, przedstawiliśmy mu ten gwałt, i może dla mojej rodziny opiekane skutki, jeżeli natychmiast nie będę uwolniony, odpowiedział, co się stało, stało się z jego rozkazów, pod aresztem zatrzymał, tylny pozwolił schronić się pod dach. Wypoczynek był krótki, już o 4 rano 13 kwietnia musieliśmy się do dalszej gotować podróży. Pod moją strażą wojskową odstawieni zostaliśmy do Pleszewa napowrót, ale teraz już w potrójnem towarzystwie, bo z domu pana Skoraszewskiego dziedzica Turka, zabrano odwiedzających go w chorobie obywateli, p. Zakrzewskiego, Mukułowskiego, Węsierskiego i dwóch jeszcze obywateli z Królestwa, opatrzonych w paszportu i legitymacyj, którzy przy komorę Bogusław granicę przejechali. Wieziono nas jak zbrodniarzy przez całe miasto, aż do biura landratowskiego, wśród ulicznego tłoku... Pan landrat Gregorovius, nie tylko że się nie upomniał o ten gwałt i bezprawie dokonane na osobach naszych, ale nawet odmówił przyjęcia do protokółu zażalenia, a co gorsza podpowiadał oficerowi, który nas konwojował, aby odbyło rewizyę bryczek naszych, co dla wojsko z wielkim pośpiechem wykonał.

Odwolujemy się do sumienia i honoru każdego prawego człowieka, czy wolno jest robić podobną i grzeszkę z obywatelami już w wieku, o powodzielnymi majątkami, nieskazitelniemi w życiu obywatelskiem, com familii? dla tego tylko, że są Polakami? Dla czegoż rząd nie ogłosi u nas stanu wojennego, który wykonywa de facto? Coż wyrodi z podobnych prowokacji tu się wyszacza aż do ostatniej kroplki cierpliwości.

Jeszcze jeden fakt bezprawny. W tym samym dniu, w którym byli aresztowani, przybył młody człowiek Józef Przybelowski z Pleszewa do Turka, chcąc się zgodzić za pisarza we dworze. Jego mistrz pleszewski Hautzyng przybył w towarzystwie pułkownika, który także odbywał patrole nad granicą, poznał tego młodzieńca, który był z Pleszewa, wyciął mu po trzykroć policzek mówiąc: „to jest początek twojej indagacyi“ i zaarrestował go; przytomni twierdzą na tę moskiewską dzikost.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Henryk Szuman w Poznaniu.

Przy dzisiejszem dalszem ciągnięciu 4 klasy 127 król. klasyjnej loteryi padła 1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 30,227. 2 wygrane po 5000 tal. na nr. 33,283 i 62,044. 2 wygrane po 2000 tal. na nr. 4818 i 41,450.

36 wygr. po 1000 tal. na nr. 368 1224 2432 8077 8401 8975 9881 17,519 17,676 19,895 21,867 26,201 28,541 33,360 35,718 42,132 42,224 43,355 43,389 43,860 51,017 53,306 63,897 64,348 65,666 66,450 67,159 70,603 77,781 78,368 78,881 80,859 82,093 83,920 84,936 i 93,453.

49 wygr. po 500 tal. na nr. 1035 4518 5453 8297 9472 10,165 11,113 11,697 13,530 14,280 18,583 27,547 29,608 36,680 36,951 39,495 40,174 43,637 43,947 45,053 47,640 47,842 50,600 51,124 51,789 57,336 58,313 59,513 60,588 66,386 67,844 71,545 71,956 72,144 72,321 73,435 84,806 86,377 86,534 87,558 88,037 89,781 90,550 90,974 90,979 91,751 92,054 92,789 i 92,814.

61 wygr. po 200 tal. na nr. 48 344 566 1996 4363 5415 7911 9401 10,574 12,100, 14,497 16,457

16,981 18,794 19,006 19,122 19,472 19,591 20,023 21,654 25,224 28,708 29,772 33,114 34,847 34,952 35,233 40,403 41,513 41,651 42,091 41,739 48,353 49,189 49,250 50,427 53,990 51,533 56,191 57,519 58,190 60,096 61,253 68,236 69,544 70,942 72,220 75,386 77,857 78,040 81,449 83,017 83,067 83,895 85,284 87,377 90,652 93,292 94,118 i 94,664.

Berlin, 21 kwietnia 1863.

Król. General. Dyr. Loteryi

Une gouvernante, Française de nation, sa-

chant parfaitement bien sa langue et la langue allemande désire se placer pour le premier Juillet. Appointemens 130 tal. par an. Desser les lettres affranchies à Mme Muret à la pédition du Dziennik Poznański. [1218]

Nabożństwo polskie w kalwińskim ściele w Lesznie d. 3 maja r. b. odpre [1221] ks. Hartnik z Orzeszkowa

traju za jedyną zadanie, wzywa wszystkich do pracy, do poświęceń, do walki i do jedności.

W ostatnim moim liście pisałem o s orze między Wielopolskim a Kellerem. Spór ten powstał z opozycji Kellera przeciwko prawu proponowanemu przez margrabiego aby wszystkim członkom rad powiatowych, którzy podadzą się do dymisji, obierać prawo pełnienia obowiązków wójtów gmin w swych powiatkach. Keller utrzymywał, że istnieją wyraźne przepisy stanowiące o przypadkach, w których właściciel dóbr prawo pełnienia obowiązków tych utraci, i wyraził się że to jest ze strony p. margrabiego zems a niegodna 1 argrabia żądał uśmiercenia Kellera, a gdy książę Konstanty oświadczył, że ma dzisiaj dyrektora spraw wewnętrznych osobiste zaufanie, wzmocnione doświadczeniem, że Keller lepiej przewidując następstwa proskrypcji za pomocą branki wojskowej, takowej wówczas się opierał, margrabia podał się do dymisji.

Tak więc to co pr. ewidyałem spełniło się, Keller pozostaje, tak więc to co pr. ewidyałem spełniło się, Keller pozostaje, tak więc to co pr. ewidyałem spełniło się, Keller pozostaje, tak więc to co pr. ewidyałem spełniło się, Keller pozostaje.

Jenerał Berg i oberpolicmajster Lewszyn odbywają ciągle konferencyje z dawnym policmajstem Warszawy za Mikołaja, Abramowiczem. Widać od niego chcą się nauczyć jak Polskę uspokoić należy.

Krażyły dziś po mieście pogłoski, że sztab główny moskiewski przynosi się do Wilna. Byłoby to ze strony Moskwy przewidywanie bliskiej ewentualności opuszczenia Królestwa Kongresowego. Wiadomość ta wszakże potrzebuje potwierdzenia.

W siedmiu guberniach Rosji powołują na mocy świętego ukaz, tak zwane „narodnoje opolczenie“ tyle co u nas pospolite ruszenie. Nakazano stawić po osiem tysięcy ludzi z każdej gubernii.

Dymisyje naszych rad powiatowych każdodziennie nadchodzi. Nadeszły już dymisyje rad: Warszawskiej, Stanisławowskiej, Gostyńskiej, Łowickiej, Kaliskiej, Łomżyńskiej i Opoczyńskiej. W ciągu dni kilku dymisyje wszystkich bez wyjątku rad powiatowych, będą mogły nadejść do Warszawy.

Onegdaj oddział piechoty powracający z pod Bud Zaborowski, po walce, napadł w drodze na folwark p. Strzeleckiego za rogatkami Marymontskimi i takowy bez żadnej przyczyny zrabował. Żandarmów, którzy dla obrony domowników p. Strzeleckiego przybyli, wojsko pobiło i rozbroiło.

Pomimo ogłoszenia amnestyi transportują z Królestwa osoby aresztowane do Petersburga, do twierdzy petropawłowskiej, bo tu już miejsca w więzieniach i fortcach zabrakło. Pomimo amnestyi wszystkich jeńców w potyczkach schwytyanych, choćby dobrowolnie broń rzucali kozacy, mordują bez litości, i zadają im tyle ran by ich rozpoznać nie można było.

Aresztowania w Warszawie nie ustają. W nocy z 17 na 18 aresztowano: Piekulkiwicza Leonarda, Sawickiego Rocha woźnego, Kumiszewskiego Rafała tapicera, Radziejowskiego Aleksandra majstra malarza, Sokolowskiego Michała, Rudelskiego Romana. Cytuję nazwiska, by p. Tegoborski nie mógł rozsyłać telegramem po Europie, jak to ciągle czyni zaprzeczając, jakoby jakiegokolwiek aresztowania miały u nas miejsce.

Niepojmuję celu tych aresztowań, bo jednak koniec końcem, tam gdzie wszyscy konspirują, nic wykryć nie można, i nie ma nawet nic do wykrycia. Gdyby policja przypadkiem aresztowała kogóś co pełni urząd ważny z rozkazu rządu narodowego, na drugi dzień kto inny go zastąpi. Rząd moskiewski rozumie to, ale zawsze kieruje się zasadą, że lepiej więcej niż mniej Polaków wysłać w głąb Rosyi. Jest to zasada nowój epoki.

— Proklamacyja komitetu centralnego jako tymczasowego rządu narodowego do Polaków pod rosyjskim zaborem zostających, brzmi:

„Współobywatele! Wypadki zaszły w ostatnich czasach, dyktatura jenerała Langiewicza, upadek jej, wystąpienie jenerała Mierosławskiego, pewne pozorne osłabienie działań powstańców: wszystko to głęboko wstrząsnęło opinią publiczną, przeraziło widmem niezgody i wewnętrznych zamieszek, obudziło obawę, aby niebezpieczna gra roznamiętnionych ambicyj nie przywiodła do upadku świętej sprawy wyswobodzenia ojczyzny: sprawy, dla której naród cały tyle niesie poświęceń, tylu męczenników w moskiewskich więzieniach ginie, tyle się krwi wylewa na polu bitew.

„Bolesne te wypadki przyniosły jednak tę korzyść, że przekonali dowodnie, iż jak niewłaściwem i zgubnem byłoby w chwili obecnej skreślić formy polityczne, które w przyszłości ma się rządzić wyswobodzona Polska; tak również byłoby zgubnem skupiać stér całej narodowej sprawy w rękach jednej osoby, z zmiennymi losami której łączyłyby się mimowolnie i losy narodu.

„Komitet centralny narodowy powoławszy naród do zbrojnego oporu przeciwzrządzonej przez Moskwę barbarzyńskiej proskrypcji, z właściwą jej chytrą, poborem wojskowym nazwaną, wystąpił na pole działania nie jako organ pojedynczego stronnictwa, ale jako wyraz przekonania całego narodu, i dla tego też na wydane przezeń hasło odpowiedział naród cały. Zarwała walka, krew zboczyła znowu tę drogą nam ziemię, ziemię ojców naszych, którą każdy Polak ze czcią i synowską miłością ojczyzną swoją nazywa, której zupełną niepodległość wraz z bratnimi ziemiami Litwy i Rusi wywalczył postanowił, nie cofając się przed żadnemi, choćby największemi ofiarami, jakie dla spełnienia tego zadania ponieść mu wypadnie.

„Komitet centralny narodowy dalekim będąc od wszelkiej osobistej ambicyj lub stronnictwowych widoków, czując wreszcie pewne niedołęstwo, nieodłączne od tajemnicy, jaką się otaczać musi dla zastony od wroga, pragnął kierunek przygotowanej i podjętej już przez siebie sprawy powierzyć w ręce osoby albo już znanej z wojskowych zdolności całemu krajowi, albo też takiej, któraby na polu tocząc się z nieprzyjacielem walki, świeżemi czyni zjednała sobie powszechną ufność i szacunek.

„W tym to zapatrywaniu się centralnego komitetu, leży źródło

źródło dwóch z kolei dyktatur: jenerała Mierosławskiego i jenerała Langiewicza.

„Doświadczenie pokazało, że dyktatura nie jest odpowiednią do okoliczności, w jakich się znajdujemy; że świętej sprawy niepodległości narodu nie można czynić zawiastą od zmiennych wypadków na polu bitew, lub chociażby przez chwilowe oddalenie się dyktatora narażać na zgubną i demoralizującą stagnacyję; że sprawa ta nie powinna w rozwoju swoim zatrzymywać się ani na chwilę, nie powinna zależeć ani od wypadków losu, ani od pojedynczych ludzi; ale przeciwnie: winna być tak niepożyta, niezachwiana i trwała, jak uczucie, które ożywia serce każdego Polaka; jak myśl, która przewodniczy całemu narodowemu powstaniu.

„Powodowany tym przekonaniem, kom. cent. jako tymczasowy rząd nar., objął znowu stér narodowego powstania, a silny zaufaniem i gorącym poparciem wszystkich współobywateli bez różnicy stanu i wyznania, na przyszłość myśl wszelkiej dyktatury stanowczo usuwa; władzę zaś, sprawowaną czy to w formie tajemnej, czy też po oswobodzeniu pewnej części kraju w formie jawnej, które nam naród zostając w niewoli powierzył, zwrócił w chwili stanowczego już zrządzenia jarzma w ręce narodu, aby ten sam już o dalszych losach swoich stanął.

„Niezachwiana jedność, której każdy Polak tak silnie czuje potrzebę, przytłumi wszelkie osobiste ambicyje, i pobudzi do szczerzej, szlachetniej obywatelskiej pracy. Wszystkie zdolności i talenta mają otwarte dla siebie pole. Niech służą narodowi: naród je uzna i do zaszczytnej pracy oswobodzenia powoła.

„Nie będąc wyrazem pojedynczego stronnictwa, ale potrzeb i dążeń całego narodu, nie przesądając żadnych kwestyi politycznych i społecznych, ale stawiając sobie wywalczenie niepodległości kraju za jedyną zadanie, komitet centralny jako tymczasowy rząd narodowy, wzywa wszystkich do tej tak wszystkim drogiej sprawy; wzywa do pracy, do poświęceń, do walki, do skupienia wszelkich możliwych usiłowań, wreszcie do jedności, której naród cały tyle wybitnych i wzniosłych już okazał dowodów, której rząd narodowy gorliwie strzedz będzie, a posiada dosyć energii i siły, aby jej nikomu i niczem zachwiać nie pozwolił.

„W obec tocząc się na tyłu punktach walki, w obec lejącej się strumieniami krwi naszej, w obec tych dymiących zgłiszcz siedzib naszych, mordowanych przez barbarzyńskiego wroga: niewiast, starców i dzieci, dobijania rannych na polu bitwy i ohydnych pastwienia się nad nimi: jedno uczucie, jedna myśl, jedno pragnienie, jedna żądza wszystkich nas ożywiać powinna, żądza walki z nieludzkiem wrogiem, żądza zwalczania wroga!

Do boju więc spiesz ludu polski!
Miecz tylko kruszy kajdany niewoli!
Warszawa, dnia 16 kwietnia 1863 r.“ (L. S.)

Warszawa, 20 kwietnia. Dziennik Powszechny ogłasza rozporządzenie, względem utrzymania środków komunikacyj w kraju; zagraża karami surowymi tym, którzy by niszczyli telegrafy, aż do 3 lat domu poprawy.

— Do nieprzerwanego szeregu mordów przez wojska moskiewskie, na męczeńskim narodzie polskim popełnianych, podaje Czas następujący wypadek:

W d. 31 marca r. b. do dóbr Białaczewo w województwie augustowskim, powiecie biebrzańskim położonych, wpadła banda wojska moskiewskiego złożona z kozaków i piechoty i pod pozorem pogoni za powstańcami, których już tam nie było, rozpoczęła strzelac i rabować, mordując miejscowych bezbronnnych mieszkańców, najspokojniej około gospodarstwa zatrudnionych. Nie dosyć na tém: podłożyła ogień pod wszystkie budowle, a kiedy córka właściciela dóbr, panna Aspazya Świdarska, z płaczem błagała, aby nie niszczyli wszystkiego, za tę śmiałość wystrzałem zamordowaną została. Samego dziecica starca Kaliksta Świdarskiego poraniono okropnie. Jego żęcia Gustawa Świętosławskiego, patrona trybunału z Suwałk, przybyłego do rodziców z żoną i dziećmi na święta, dwoma postrzałami raniono, dzieci i kobiety poobdzierano, kilku parobków i lokaja zamordowano, nakoniec zabudowania, inwentarze, słowem wszystko ze szczerem spalono, a człowieka, który otworzył drzwi dla wypuszczenia owiec, horda moskiewska wepchnęła na ogień, gdzie tenże w męczarniach zginął.

Niema już dziś w Polsce dla nikogo schronienia, wieś i miasta w wielu stronach już zniszczono lub jeszcze niszcza, palą i rabują, a w ogólności wszędzie chwytają ludzi spokojnych, czy drogą przejeżdżających, czy też w mieście ulicę idących, wloką do więzienia, nie mówiąc za co, trzymają kilka tygodni, a gdy już zabraknie miejsca dla naprowadzanych ciągle osób nowoaresztowanych, wypuszczają poprzednich, lecz to tylko tymczasowo, słowem, nigdy i nigdzie nie można być bezpiecznym życia lub przynajmniej wolności.

Tak więc każdy nabrał musi tutaj tego przekonania, że lepiej ginąć z bronią lub z jakimś olwiewem kawałkiem żelaza w rękę, bijąc się za ojczyznę, aniżeli siedząc spokojnie w domu, być męczonym i zamordowanym.

Doświadczenie przekonywa, iż Moskwa chwytając się tak barbarzyńskich środków stłumienia ogólnego powstania, miała na celu dwa widoki; jeden że przerazi ludność postrachem, a tём samem zmusi do poddania się; drugi, że zachęci żołnierza do nieustannej walki, zostawiając mu swobodę w rabunku i grabieży. Środki te, dziesięć już tygodni systematycznie prowadzone, okazały jedynie skutek okropnego rozlewu krwi i zniszczenia, lecz za to oburzyły wszystkich najspokojniejszych ludzi, podniosły powstanie powszechne, wszędzie w każdym zakątku uciemiężonej Polski, tak dalece, iż w niedostatku broni palnej i siecznej ludność wiejska zabiera się już do cepów, które w konstrukcyi tём tylko udoskonalone zostały, że bijaki ich są znacznie grubsze od zwyczajnych, a ćwiekami żelaznymi czyli kolecami ponabijane. Cepy te w połączeniu z kosami, zrzuciły straszny popłoch i ucieczkę jednej zaatakowanej przez powstańców bandy Moskali na Litwie, gdzie włścianie z użyciem łatwych takich narzędzi są obeznani, bo tём rozpacz do wszelkich ostateczności doprowadzić jest zdolną.

W dniu 1 kwietnia na linii kolei żelaznej królewiecko-petersburskiej w powiecie marypolskim oddział powstańców

spotkał się z bandą Moskali, z początku sypnęły się z obu stron strzały, skutkiem których sześciu Moskali poległo, a jak tylko zakomenderowano: „kosyniery naprzód!“ w ówczesne Moskale z takim pośpiechem, trwogą i niedładem zaczęli uciekać, że ich już dopędzić nie było można i rozproszeni na drugi jeszcze dzień nie mogli się zebrać; żaden zaś z oddziału powstańców nie zginął, jeden tylko był rannym, i ten pozostawiony u strzelca w lesie, następnie przez inną bandę Moskali znaleziony, zaraz na miejscu za urodowanym został, gospodarza zaś banda zabrała do niewoli, a jego żonie ręce pałaszem pokaleczono, za to, że doglądała chorego. Ztąd okazuje się, jak wierzyć ogłoszonym w Dzienniku Powszechnym, iż sprawiedliwy rząd moskiewski dozwala niesć pomoc rannym.

?? Z Kaliskiego, 16 kwietnia. Powstanie nasze, tak mylnie i złośliwie nazwane, przez niektóre gazety zagraniczne, jakimś częściowym niedołącznym objawem pewnego stronnictwa, dążącego do anarchii jedynie, z każdym dniem zadaje fałsz tak powierzchnowemu zapatrywaniu się na rzeczy. Dzielnie podsypane przez wszystkie warstwy społeczeństwa, wzrasta coraz bardziej, i jeżeli nie szybkim, to stanowczym krokiem dąży do celu. Sparaliżować, lub cofnąć je z tej drogi niezdolna żadna moc ludzka. Niezdemoralizuj nas, ani kłamliwe wieści, ani pobudzające do śmiechu przesady moskiewskich buletynów. Przeciwnie, w obec tych fałszów i tych okrucieństw wrogów naszych ruch polski rdzennie narodowy, promienny duchem ofiary i poświęceniami nieznaniem dotąd w dziejach prawie, przebiegłszy w śród zeszałej zimy niesłychane przeszokody, nabiera dziś tego hartu, tej wiary w świętość swego posłannictwa, które są zwiastunem narodowego odrodzenia. Aby się przekonać o tём, dość jest rzucić okiem na przebieg walki rozpoczętej prawie bez broni przez naszą bohaterską młodzież idącą na szeregi dzielniejszego i dobrane uzbrojonego wroga, który był pokonywanym jedynie moralną przewagą. Województwo Kaliskie, chociaż w niebardzo korzystnym położeniu co do miejscowości, przedstawia obraz tego stopniowego rozwijania się powstańczego, tej sprężystości woli, tego zespolenia się bez wyjątku wszyst ich stanów dla dobra ogółu.

Po smutnym wypadku, który się zakończył, jak to już wszystkim wiadomo, aresztowaniem przez Moskali kilkunastu osób w domu Neugebauera, i rozpaczliwem odebraniu sobie życia przez nieodżałowanego Rudzkiego, tutejsi mieszkańcy z wiarą w Boga występują dziś czynnie, organizując się i uzbrajając prawie pod okiem nieprzyjaciół. Można śmiało powiedzieć, że cała okolica pełna szlachetnego poczucia, nie ustaje ani na chwilę na tej drodze. Wszystkie narodowości, cała ludność niemal jedną chęcią ożywiona zrządzenia z siebie niewiastnego mongolskiego jarzma. Niemaz tu dzisiaj stronnictw i nieporozumień, a co do ofiar pieniężnych, o tych mówić nie potrzeba tam, gdzie każdy jest gotów oddać życie w ofierze dla ojczyzny. Mężowie opuszczają zagrody domowe i drobną dźiatwę, matki, jak dawne Spartanki, wysyłają same synów do formujących się oddziałów; w starszych nawet obudza się ten zapal nadający naszym sprawie cechę świętości! Widzieliśmy takiego ryccerza obywatela, który wysłał do oddziału powstańców dwóch swoich synów, płacząc, że nie może sam wziąć udziału w tej walce, będąc już skołatany wiekiem i ciężką chorobą.

Wszyscy spieszą z pomocą w tej wspólnej sprawie. Młodzież z orężem w rękę, kapłani z krzyżem, lekarze z lancetem.

Kiedy jednemu z tych ostatnich, znanemu i powszechnie cenionemu w okolicach naszych, osmielił się ktoś ofiarować nagrodę pieniężną, oburzony odrzekł: „wyładzasz mi pan obelgę: za sprawę, za którą wszyscy gotowi oddać zdrowie i życie, gdzie żołdem powstańca podany ukradkiem kawałek chleba, jabym miał za lekarskie posługi brać grosz, za który może być broń zakupioną dla wywalczenia niepodległości ojczyzny?”

Bracia nasi możeszowego wyznania starają się tu wszelkimi siłami dowieść, że są naszymi poczciwymi ziolkami. Felczerowie Izraelici niezważają nawet na surowy przepis religijny przestrzegania świąt, nosząc pomoc rannym, burząc się na propozycje jakiegokolwiek wynagrodzenia. Byliśmy naoczni świadkami podobnych czynów po wiele razy. Niemcy, z małemi wyjątkami, nader okazują się przychylni sprawie powstania. Bo i jakże mogłoby być inaczej, kiedy cały świat jest dziś za nami, wszakże imię Polski wywołuje współczucie i uwielbienie.

Zapewnić śmiało możemy, iż ruch nasz nieupada, lecz się rozwija wszechstronnie i nabiera siły; wzrasta zarazem przekonanie, że Polska musi być niepodległą. Organizacyja militarna, mianowaniem nowego naczelnika województwa, nabrała większej sprężystości i popędu, gromadzą się na każdym kroku zasoby powstańcze, przybywają umiętni w sztuce wojennej kierownicy, a między temi oficerowie francuscy, wypłacając nam dług zaciągnięty przez ich ojców. Na wezwanie naczelnika województwa uformowało się wiele dzielnych i dobrane uzbrojonych oddziałów, pod kierownictwem doświadczonych dowódców, na których nam dotąd zdybawało. Wszystko się zebrało w jaknajlepszym porządku i karności, co zwiastuje nowy i świetniejszy okres w powstaniu naszym, które mogłoby upaść tylko w takim razie, gdyby ciemnota, siła brutalna i panowanie niesprawiedliwości odniosły zwycięstwo nad światem. Ale czasy się zmieniły; wierzymy, iż wkrótce przy pomocy Boga, tego kierownika sprawami narodów, wywalczymy sobie niepodległość wspólnie z bracią litewską i ruską.

± Włocławek, 25 kwietnia. Amnestya, zaczyna zachodzić w wykonanie, prokonsulowie bowiem nasi, alias naczelnicy wojenni, pukają najpród do więzienia każdego o którym sądzą że był, albo może być w szeregach powstańców, a następnie wykładają mu zasady przyszłych reform i konstytucyji za pomocą knuta.

Naczelnik wojenny miasta Włocławka pułkownik Schilder-Schildner, który pod Krzywosądzą, tak świetnie odznaczył się rzezią bezbronnnych, obdzieraniem trupów, i rabunkami po domach, pragnie widocznie aby stán wojenny trwał ciągle, dla jego korzyści materyalnych, rang i orderów, podsyca więc powstanie wszelkimi sposobami, przed tygodniem zaaresztowanych dwóch chłopów przybyłych z Lipnowskiego, za własnymi interesami, zapętał pomiędzy innymi, gdzie są powstań-

